

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“  
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.  
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen.; z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronmy zgodnie: młody, stary.

## Na nowy kwartał

można jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego, który co dzień do każdej wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. Numera na okaz wysyłamy na żądanie.

## Co słyhać w świecie?

Dnia 1-go grudnia 1890 żyło w państwie pruskim 2,877,950 Polaków, Mazurów i Kaszubów. Jest to cokolwiek więcej, niż naliczył ks. Bismark, który twierdzi, że nas tu tylko 2 miliony. Na dobitkę Polacy nie tylko więcej miewają dzieci, niż Niemcy, ale także dłużej od nich żyją. Mianowicie kobiety w Poznańskim i na Szląsku bardzo często dochodzą wieku po nad lat 90. Kiedy u Niemców dopiero na 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliona dusz przypada jeden starzec stuletni, to u Polaków już prawie każdy pięćsettyśięczny sto lat żyje.

I w okolicach niemieckich państwa pruskiego bawi niemało ludności polskiej. Najwięcej liczy jej Berlin, bo 14,023, potem Wrocław 6,413, Magdeburg 1,998, Szczecin 1,142, Królewiec 1,114 itd. W reńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym żyje według wspomnianego źródła 27,517 Polaków, a w tej liczbie około 1000 Mazurów. Według powiatów powyższa suma Polaków w obwodzie przemysłowym dzieli się tak: miasto Gelsenkirchen z powiatem liczy 10,421 Polaków, Recklinghausen 5604, wiejski powiat bochumski 4844 Polaków. Można by jednakże z łatwością udowodnić, że liczba Polaków na obczyźnie zbyt nisko jest podana. Nie ulega również najmniejszej wątpliwości, że niejednego Polaka policzono jako Niemca. W rzeczywistości więc liczba Polaków w państwie pruskim napewno przechodzi 3 miliony.

Niemcy. Między projektami, ja-

kie mają być przedłożone przyszłej sesji parlamentarnej, wymieniają także projekt uregulowania opłaty od gazet na pocztę. Projekt ten jest wielkiego znaczenia dla wydawców gazet i został już latem omówiony w ministerstwie stanu. Wedle nowego projektu opłata pocztowa gazet ma zależeć wedle ilości nakładu i ciężkości gazet. W każdym razie wyjdzie nowe opodatkowanie, jeśli parlament projekt rządowy przyjmie, na niekorzyść dziennikarstwa.

— W niedzielę zwołali berlińscy robotnicy fabryk cygar itp. w pięciu różnych punktach miasta zebrania celem zaprotestowania przeciw nowym podatkom tabacznym, a mianowicie przeciw obciążaniu podatkami wyrobów z tabaki. Gdyby parlament nowe podatki uchwalił, to na 180,000 robotników, 50 tysięcy straciłoby pracę.

— Śledztwo w sprawie znanych zająć w puzkarskiej szkole wojskowej w Berlinie dotąd jeszcze się nie ukończyło. Piszą jednak, że przesłuchy podoficerów wykazują, że nie ma mowy, ażeby tu chodziło o jakieś polityczne, socjalistyczne lub anarchistyczne knowania. Po ukończeniu śledztwa mają ci podoficerzy, którzy będą niewinni, powrócić do odnośnych pułków wojskowych, a później znów do szkoły puzkarskiej. Tymczasowo została jednak nauka w szkole puzkarskiej zniesiona. Winni podoficerzy zostaną zaś surowo ukarani i nie będzie już im wolno powrócić do szkoły puzkarskiej.

## Kubek w kubek jak u nas.

Stosunki górnośląskie pod wielu względami są te same, co u nas. Są na Górnym Szląsku trzy ucziwe gazety polsko-katolickie: »Katolik«, »Nowiny Raciborskie« i »Gazeta Opolska«. Ale od ostatnich wyborów, podobnie jak u nas, niektórzy duchowni założyli pismo »Kuryer Górnośląski«, które ma zwalczać owe trzy, wielką już zasługę około dobra i oświaty polskiego ludu górnośląskiego mające pisma. Najzasłużeńszym z tych pism jest »Katolik« który wychodzi

już lat 28, ma błogosławieństwo od Ojca św., a w czasie kulturkampfu wiele kar więziennych i pieniężnych poniósł w obronie praw naszego Kościoła katolickiego i duchowieństwa. Niesłychanym jest tedy, że nawet przeciw tak zasłużonej gazecie katolickiej występuje duchowny katolicki, o czym »Katolik« pisze tak:

»Od czasu wyborów donoszono nam kilka razy z Piekara, że tamtejszy kapelan, ks. Abramski z ambonny i poza amboną przeciw »Katolikowi« wojuje i ludziom go czytać zakazuje. W ostatnie dwie niedziele września z szczególnym zapałem znowu »Katolika« atakował. Dotąd daliśmy spokój ks. Abramskiemu, bośmy przypuszczali, że i on raz wreszcie nam da spokój. Ponieważ jednak oczekiwanie nasze się nie spełniło, przeto zmuszeni jesteśmy bronić się publicznie przed niesłusznymi zaczepkami.

»Ks. A. głosi, że »Katolik« psuje duszę, ale nigdy nie podał z tego, co »Katolik« napisał, czem i kiedy duszę psuł; nie udowodnił nigdy, aby »Katolik« napisał kiedykolwiek coś przeciwnego wierze, dobrym obyczajom lub na szkodę duszy. Dopóki Ojciec św. jakiej gazety katolickiej na indeksie nie postawi, dopóty ludowi katolickiemu wolno ją czytać. »Katolik« nietylko nie stoi na indeksie, ale ma błogosławieństwo Papieża za to, że dobrze dla ludu katolickiego pisze. Ks. Abramski głosi, jakoby »Katolik« dopiero od wyborów stał się pismem dla katolickiego ludu niestósownem. Dla czego to? Czy »Katolik« polecał jakiego heretyka lub poganina przy wyborach? Nie, — polecał kandydata katolickiego, poleconego dawniej przez księży, — ale niestety, wiatr się okręcił i naraz ten sam katolicki kandydat przestał się podobać niektórym tylko dla tego, że trzymał mocno z polskim ludem. Za to ks. A. wojuje teraz z »Katolikiem« i tę sprawę polityczną wnosi na ambonę. To się nie godzi, bo ambona jest miejscem świętem, z którego słowo Boże w sprawiedliwości i miłości ma rozbrzmiewać, a nie słowa zaprawione polityką. Gdyby nie wybory, to by ks. A. o »Katoliku« nie twierdził, że psuje duszę.

»Poza amboną posuwa się ksiądz Abramski jeszcze dalej i czując potrzebę zastawienia się czyjąś powagą, głosi, że co czyni, to czyni w imieniu ks. kom. Nerlicha i 50 księży z

gliwickiego zebrania, które o »Kuryerze« radziło. Nie wiemy, czy Przew. ks. kom. Nerlich polecenie mu takie dał; lecz to wiemy, że gliwickie zebranie ks. Abramskiemu takiego polecenia nie dało. Niech ks. A. nie nadużywa powagi innych, aby swoje postępowanie zakryć. On występuje z własnej woli, bo sobie uwiłdzał, że do jego kapłańskich obowiązków należy zwalczanie pisma katolickiego. Ks. A. wytracił pragnie pismo katolickie z rąk ludu, a Ojciec św. napomina katolików, aby gazety katolickie czytali! Lud sobie zresztą tę rzecz tak tłómaczy: »Dali pieniądze na »Kuryera«, przeto teraz gwałtem go ludziom wciskają, aby »Kuryer« się utrzymał, a pieniądze nie przepadły«. Tak lud mówi, a mówi jeszcze więcej ostrzejszych słów, o których tu nie wspominamy.

»Gdyby ks. A. słyszał, co ludzie o nim mówią, gdyby wiedział ile zgorzenia jego polityczne mówki z ambony wywołują, toby uznał, że czas już, aby zaprzestał tej roboty i dał spokój »Katolikowi« i jego czytelnikom«.

Prosimy porównać, czy to nie to samo, co się i u nas gdzie niegdzie dzieje...

## Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej“.

**Butryny,** w październiku 1894.

Bracia Rodacy! Odzywam się do Was o poparcie dobrej sprawy, jaką jest wspieranie i rozszerzanie misji katolickich w Afryce. Już drugi rok się kończy, jak założone zostało w Krakowie przez redaktora Aleksandra Halkę pismo miesięczne ilustrowane pod tytułem: »Echo z Afryki«, które ma na celu przychodzenie w pomoc naszym tak wielce około zbawienia dusz ludzkich zasłużonym Misyonarzom. Pracują tacy Misyonarze z narażeniem własnego życia, a skazani

## Pałaca jałmużna.

(Powiastka z niemieckiego.)

W Czechach nad rzeką Odrą leży miasteczko Seeberg otoczone prawie zewsząd górami kruszcowymi, w których znajdują się znaczne kopalnie cyny, miedzi i granitowego kamienia, i z tego powodu zamieszkałe po największej części przez górników.

Przed wielu laty żył tam zacny i bardzo uczciwy człowiek nazwiskiem Madel, wraz z żoną i dwojgiem dziećmi; z tych dziewczynka Weronika miała lat pięć, a jej braciszek Jerzy niespełna lat trzy.

Madel był dekarzem i nieźle mu się wiodło, Bóg błogosławił jego pracy. Żona jego, również zacna niewiasta, wychowała dzieci w pobożności, bojaźni Bożej i przyzwyczajala je już zawczasu do pracy.

Lecz jak często bywa, że Pan Bóg dobrych doświadcza, a potem znowu pociesza, tak i tu zesłał On smutek tej rodzinie.

Pomimo roboty, której miał Madel zawsze dosyć, zwłaszcza, że go znano

się na różne niedogodności, o których my tu nawet najmniejszego pojęcia nie mamy, a przytém żyją w wielkim ubóstwie. Boć wiadomo, że taki Misyonarz tylko z krzyżem w rękę i z sercem pełnym wiary w Opatrzność Boską idzie w takie kraje, gdzie ni Boga nie znają, ni pracy nie lubią, gdzie powietrze zabijającei zwierzęta drapieżne, a gorsi jeszcze od zwierząt ludzie dzicy, bo choć stworzeni na obraz i podobieństwo Boskie, jednak tego Boga nie znają i w pogaństwie żyją. Idą tedy nasi Misyonarze uczyć ich i do Boga nawracać, lecz zarazem i wykupują małe dzieci, budują szkółki i kaplice i zakładają osady katolickie. Ojciec św. Leon XIII raczył udzielić Redaktorowi pisma »Echo z Afryki«, które się popieraniem misji zajmuje, swego błogosławieństwa Apostolskiego. Pismo to kosztuje rocznie 1,20 m., a co miesiąc dostaje każdy książeczkę pod tytułem »Echo z Afryki«, a pieniądze idą na cel misyjny. Trzeba zaś tak urządzić. Jedna osoba musi zebrać przynajmniej 10 członków, mogą być mężczyźni i niewiasty, młodzieńcy i panny. Ten zbierający mianowany jest zelatorem i ma wszystkich zapisanych, a dostanie do tego kartę, na której napisze wszystkich imiona i gdzie mieszkają i pośle to do Krakowa do Administracyi »Echa«. Zelator czyli krzewiciel odbiera od Czytelników »Echa« te 12 trojaków i odsyła do Krakowa, a dostaje »Echa«, które rozdaje tym, którzy się dali wpisać, niby do Towarzystwa. Zelator dostanie obrazek św. Piotra Klawera z odpustem i wpisaniem swego nazwiska, jako i medalik od Ojca św. z odpustami w godzinę śmierci. Jeżeli jedna osoba zapisze sama 10 egzemplarzy »Echa«, to tak samo jest Zelatorem i może piśmko rozdać innym podług swego upodobania. »Echo« opisuje ważne wypadki z Misji, ogłasza wszelkie datki, jakie kto ofiaruje

z uczciwości i każdy mu ją chętnie dawał, zaczął zapadać na zdrowiu; miewał nadzwyczajne zawroty głowy, a tem niebezpieczniejsze dla jego rzemiosła, że jak wiadomo, dekarz najczęściej pracuje na wysokościach, łatwo więc przy robocie mógł stracić przytomność, spaść i zabić się.

Niedość na tem, inne jeszcze cierpienie dotknęło Madla; zapadł na oczy i w pół roku potem utracił wzrok zupełnie. Jakże okropna przyszłość czekała tę rodzinę! Któż zdoła opisać rozpacz biednej żony, dzieci i niepokój Madla, na myśl, że pracować nie może; ale Bóg pocieszył go, zsyłając anioła w małej Weronice. Ona była jego przewodnikiem i podporą, ona mu uweselała i osładzała gorzkie godziny czarnej i smutnej nocy. Matka po pierwszej rozpacz poddała się woli Wszechmocnego i zajęła się gorliwie pracą, w czem jej córka usilnie pomagała.

Tak upłynął rok cały, po którym skutkiem zgryzoty, ubóstwa i wysilenia, pani Madel zgasła na rękach

na cele misyjne, na msze św. w różnych intencyach, albo też na głodne dzieci z Afryki. Adres jest taki: »Do redakcyi »Echa« w Krakowie, ulica Starowiślana 7. Redaktor A. Halka«.

Ktoby chciał się do poparcia tego dzieła przyczynić, a nie wiedział jak sobie poradzić, może i do niżej podpisanego się zgłosić, który jest Zelatorem. Niech taki przyśle 1 m. 20 fen. i swój adres, a gdy można, niech zbierze i więcej adresów i od każdej osoby 1 m. 20 fen., a ja prześlę »Echo« pocztą i dam tam przesyłającego wpisać jako Zelatora, jako i pieniądze do Krakowa odeślę. Od Nowego Roku zaś będzie Zelator odbierał sam »Echa« i odbierze obrazek i medal, jako też i pokwitowanie z odebranych datków wprost z Krakowa. Dotychczas ma polskie »Echo« 268 Zelatorów z różnych stanów i okolic, lecz ani jednego nie znalazłem z naszej polskiej Warmii. Dobrzeby więc było, aby i u nas tą sprawą więcej się zajęto. Jeżeli chcemy miłosierdzia, bądźmi i sami miłośni, bo nie z sobą nie zabierzemy, tylko dobre uczynki nasze.

Jan Stankiewicz  
w Butrynach (Wuttrienen).

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Z tutejszego pułku artylerji zbiegł żołnierz Reiner i dotąd o nim nie ma wieści. Władze wojskowe go poszukują.

— Nauczyciel i organista tutejszy p. Herrmann dla starości złożył urząd nauczyciela i daje się pensjonować.

— We czwartek odbyło się poświęcenie nowego gmachu landrackiego. Właściwie było to tylko uroczyste otwarcie tego budynku, bo ograniczało się na mowie pana landrata i obejrzeniu gmachu. Zapro-

córki, polecając jej troskliwości starania około ojca i brata.

\*  
\*  
Była to wigilia Bożego Narodzenia! Jak wszędzie tak i w Seebergu te święta obchodzono z wielką uroczystością. Zgromadzają się tam z całemi rodzinami i po wesołej uczcie, grają śpiewają i urządzają różne zabawy.

Tylko w mieszkaniu Madla panuje smutek i ubóstwo, tam niema ani uczty, ani śpiewów, ani muzyki. Weronika siedzi do późna nad krosienkami, zajęta mozolną robotą koronek, siedziałaby jeszcze dłużej, gdyby w lampce nie było oleju zabrakło. Wtedy powstawszy od pracy, przypomniała sobie, że to wigilia Bożego Narodzenia. Rozpałała zatem suity ogień na kominie i usadowiła przy nim wygodnie niewidomego ojca, a sama ubrała brata i wyszła z nim przypatrzeć się tłumom idącym do kościoła i illuminacyi bijącej z okien domostw.

— „Chodź Jerzy, chodź — mówiła biorąc go za rękę — zobaczym

szonych było wielu panów z Królewca, z prowincyi i z powiatu na tę uroczystość, także wszyscy księża naszego powiatu, z których stawilo się 15. Gmach landracki wspaniale się przedstawia i jest jednym z najładniejszych budynków naszego miasta. Kosztuje zaś 130,000 marek. Z powodu otwarcia landratury odbył się następnie obiad w »Deutsches Haus«, przy którym święcono zarazem 25-letni jubileusz urzędowania landrata naszego powiatu, p. radzcy Klemanna.

— W poniedziałek po południu przejeżdżała tu koleją pewna robotnica, której na dworcu zrobiło się słabo. Oddano ją w pobliżności do pewnej kobiety, gdzie po kilku godzinach znalazł się krzepki chłopak.

— Na polach liznowskich, w bliżkości Olsztyna spadł we wtorek balon, w którym znajdowało się kilku oficerów rosyjskich. Odbywali oni ćwiczenia za granicą, a wiatr przygnał ich aż tu dotąd. Balon odesłano zaraz koleją, a oficerowie przenocowali w naszym mieście. Nasi oficerowie mile przyjęli swych rosyjskich kolegów, skutkiem czego ci z wdzięczności posłali depeszę do Petersburga do gazety »Ruski Inwalid«, chwając mile przyjęcie, jakiego tu doznali.

— Warmińska stadnina. Gdy Warmią rządili Biskupi, były trzy wielkie stadniny, których zapewne i gospodarze przy hodowli koni używali. Główna stadnina znajdowała się na biskupim folwarku Byszdorffie pod Reszlem. Mniejsza była w Smolajnach przy Gutsztacie. Gdy po wojnach w roku 1656 do 1660 liczba koni była mała, rozkazała kapituła założyć statninę przynajmniej dla 10 klaczy w Szomwałdzie pod Olsztynem. Już w roku 1430 liczyły stadniny biskupie przeszło 200 koni. Biskup Franciszek Kuhschmalz stracił je przez wielką zarazę. Kazał więc z okolicznych stron zakupić koni i rozdzielił gospodarzom, także i zboże. Późniejsza wiadomość

co nam przyniesie Pan Jezus tego roku.

Mówiła to, aby ucieszyć choć promykiem nadziei braciszka, bo wiedziała dobrze, że tego roku nie zawita do nich gwiazdka; dawniej, gdy żyła dobra matka, przyniosła im nieraz ładne podarunki. Pomimo to jakaś myśl tajemna powstała w jej głowce, żwawo zatem pospieszyła dalej.

Już wszyscy świętowali — zewsząd rozlegał się przyjemny odgłos muzyki i wesołych pieśni, a iluminacja była tak rześista, że aż na ulicach biła łuna.

Górnicy w paradnych mundurach z muzyką na czele, chodzili od domu do domu życząc wesołych świąt znakomitszym mieszkańcom, gospodarze otwierali przed nimi drzwi z radością i przyjmowali mile ich życzenia, wynagradzając tę serenadę kilkomasztukami drobnej monety.

Za przykładem górników i dzieci ubogie chodziły także śpiewać pod oknami domów i zbierały małe datki.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

podaje, że zakupiono 600 koni ze Szwecyi, (zapewne dla północnej części Warmii) i 600 koni z Mazowsza (dla południowej części).

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 14 października, po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczy udział.

\* **Wartembork.** Adwokat pan Thiel przegrał w Lipsku i tą razą znowu swą sprawę z sędzią p. Rempe dawniej z Wartemborka, obecnie w Ostrudzie. — Nowo zbudowaną tu mleczarnię holsztyńską nabył za 33 tysiące marek kupiec p. Faust z Ostrudy. — Powiatowy inspektor szkolny p. dr. Rudenick złożył z niewiadomych przyczyn urząd przewodniczącego tutejszego stowarzyszenia wojaków.

\* **Butryny.** Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa odbędzie się w niedzielę, dnia 14-go października zaraz po nieszporach w domu p. Jana Stankiewicza. O jak największy udział tak członków jak i gości uprasza Zarząd.

\* **Frombork.** Ks. prob. Langwald w Nytychu i ks. prob. Thiedemann w Nowym Kokendorffie zrzekli się swych plebanii. — Ks. kapelan Karól Skowroński w Nytychu mianowany został zarządcą probostwa tamże.

\* **W Wystryci** wy dostał się z celi skazany na 15 lat cuchthauzu niejakiś Tobias, a uzbroiwszy się w młotek, nóż i deskę, usiłował w korytarzu zamordować dozórce. Ten jednakże, choć otrzymał ciężkie uderzenie w głowę, miał tyle siły, że napastnika schwył silnie i począł wołać o ratunek. Przybiegli też inni więźniowie, którzy dozórce obronili. Tobias przyznał się, że chciał zamordować dozórce, przebrać się w jego rzeczy, a następnie uciec z więzienia. Okuto go w kajdany.

\* **Pod Landsbergiem** n. W. zaszła w tych dniach okropna zbrodnia. Młynarz Horn skarcił syna swego Otona, z którym często miał przykre zajścia. Ale synalek, zamiast uszanować starego ojca, wpadł do sąsiedniej izby, porwał nabitą strzelbę, zmierzył, wypalił i położył starca trupem, ugodziwszy go w samo serce. Potworny syn liczy 41 lat wieku, posiadał niegdyś gospodarstwo, które później przepił, a z żoną żył tak, że kobieta, nie mogąc z nim wytrzymać, wzięła rozwód.

\* **Z pod Tucholi.** W Suminie rozpalili pastuchy ogień na polu, by piec ziemniaki. Gdy starszy z chłopców oddalił się po gałęzie, zbliżył się młodszy 4 letni malec do ognia tak nieostrożnie, że w mgnieniu oka zapaliło się na nim ubranie i dziecko pozbawione wszelkiej pomocy zginęło śmiercią okropną.

\* **Z pod Szubina.** Gospodarz Neumann znalazł w kominie swego domu zamurowaną miskę z pokrywą, w której znajdowały się papierowe pieniądze, mające dawniej wartość 1800 m. Zamurowała te pieniądze baba właściciela. Umierając chciała odkryć tajemnicę, ale już było za późno. Po kilkunastu latach znalazły się pieniądze, ale obecnie nie mają żadnej wartości.

\* **W Tylży** skazany został parobek Henryk Loliszki na śmierć za morderstwo, rabunek i usiłowane morderstwo. Powodem do tak strasznej zbrodni był zegarek. Inni parobcy mieli zegarek, a Loliszki nie, zamordował więc chałupnika Zebedies, następnie pokaleczył siekierą jego żonę i dzieci i zabrał z szuflady 30 marek, z których część użył na zakupienie zegarka. Gdy go chciano aresztować na podwórzu, uciekł na górę i tam się powiesił, ale go wczas oderznięto. Zbrodniarz przyznał się do winy. Straszne to rzeczy na takie morderstwa się puszczając dla kilku złotych mamony.

\* **Copoty.** W lecie tego roku zaznajomił się w Copotach pewien kawaler, wydający się za technicznego kierownika rafinerii cukru w Łodzi w Królestwie Polskiem, z pewną bogatą panną i ożenił się z nią. Po ślubie para małżonków jechała do Polski. Na granicy mężulek wziął paszport żony pod pozorem wizowania go na komorze — i jak z nim poszedł, już nie wrócił. W dodatku zabrał z sobą jeszcze 30,000 m. posagu żony i od tego czasu przepadł bez wieści. Żona zawiedziona musiała wrócić do domu rodziców, a ojciec poczynił kroki celem odszukania oszusta — ale w Łodzi dowiedział się, że tam pod takim nazwiskiem nie istniał żaden techniczny dyrektor.

\* **Annen.** Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpadnie. Przysłowie to sprawdziło się u nas niedawno. Zarząd pobliskiego lasu wyznaczył za wykrycie kłusowników, którychby pociągnąć można do odpowiedzialności, 20 marek nagrody. Pewien stary inwalida zadenucyował swego zięcia, że przeszłej zimy schwył w sidło zająca, którego następnie w domu zjadł. Przy rozprawie sądowej wykazało się jednak, że razem z zięciem także i teść, mieszkając u niego, zajęczyne zajał. W skutek tego został skazany każdy z nich na 10 dni więzienia.

\* **Niemity** wypadek wydarzył się zagrodnikowi i mularzowi Karolowi Budorkowi w Olszynch w Prusach Zachodnich. Nie chciało mu się dłużej płacić składki do Towarzystwa zabezpieczającego bydło. Gdy go o składki wezwano listownie, zagrodnik poznawszy, od kogo list pochodzi, napisał na liście, że adresat umarł. Towarzystwo dowiedziało się jednak, że on żyje, prokurator wytoczył mu proces o sfalszowanie dokumentu i wniósł o 3 miesiące kary. Sąd karę złagodził. Trzeba być zatem w takich razach z listami ostrożnym.

\* **Ofiara zabobonu.** W powiecie kartuzkim zdarzył się pożałowania godny wypadek. Pewna starowina z wsi Starego Czaplą udała się wieczorem do znachora, aby chorą nogę »zażegnać«. Gdy długo nie wracała, udano się na poszukiwanie i wierny pies staruszki znalazł ją przy drodze — bez życia. Biedaczka zaniemogła prawdopodobnie na drodze i zmarła w nocy.

\* **Przyczynek** do kultury. Dwóch wyrostków w Geiswasser napadło bez najmniejszej przyczyny na starszego i spokojnego człowieka. Niegodziwcy ci tak go zbili kijami, że się już ruszać nie mógł. Myśląc że zabity, wynieśli go na łąkę, wykopali dół, ze-

wlekli go z odzienia, rzucili do dołu i przysypali ziemią i liściem, a potem jakby się nie stało, wrócili do domu. Z wielką biedą wy dostał się z dołu i na czterech zawłókl się do domu. Tych niegodziwych wyrastków już schwycono i uwięziono.

\* „Anzeiger“ für kat. Geistlichkeit pisze pod znakiem: pijaństwo, co następuje: Miałem parobka oddającego się bardzo pijaństwu, chcąc go oduczyć tego, podałem mu pod wieczór — aby dobrze koloru napoju nie widział — spory kieliszek wódki, zmieszanej z krwią węgorka świeżo zabitego, co widocznie mu bardzo smakowało. Nazajutrz znów go kieliszkiem poczęstowałem, lecz go nie przyjął i przez dwa następne miesiące, przez które u mnie jeszcze służył, na wódkę patrzeć nie mógł. Co się później z nim stało, nie wiem, straciwszy go z oczu. Można by spróbować!

\* **Znaleziony skarb.** Przeszłego tygodnia znalazł chłopiec chałupnika na folwarku Kalkofen (?) bawiac

się w piasku, garnek z około 300 wielkich i 100 mniejszych starych monet. Dobrze są zachowane, noszą popiersie królów polskich i pochodzą z 17 wieku. Ojciec chłopca te pieniądze sobie zabrał i właścicielowi gruntu oddać ich nie chce. — Sąd będzie pewnie musiał tę sprawę rozstrzygnąć.

### ROZMAITOSCI.

**Z życia hrabiego Paryża,** o którego śmierci w Anglii donosiliśmy, podają gazety następujące szczegóły. Niebożczyk zostawił do 40 milionów franków majątku, na które złożyły się następujące sumy: Od rządu rzezypospolitój francuskiej jako zwrot skonfiskowanych majątków 7 milionów, po żonie wziął kilka milionów, wreszcie księżna Galliera zapisała mu 25 milionów. Życie hrabiego Paryża było bardzo skromne, większość zaś dochodów zabierali mu przyjaciele na »popieranie sprawy«. Gdy w r. 1848 zamieszkał z matką i bratem w Eisenach, uczył się tam u majstra Quendta

stolarstwa, i dopóty nauki niezaprzestał, dopóki z bratem porządnego stołu nie zrobił. Nieraz później odwiedzał majstra w jego własnym mieszkaniu, aby mu się przypomnieć i za naukę podziękować. Piękny to rys charakteru.

### Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, dnia 18 października rano o 9-tej w oberży p. Konegen w Gipsowie z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity drzewo na pożytki, opał i do budowli.

### Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 9 października 1894.

Pszonica za 100 kilogramów	12,18—12,70 m.
Żyto . . . . .	10,56—10,99 m.
Jęczmień . . . . .	9,26—9,85 m.
Owies . . . . .	10,19—11,76 m.
Siano . . . . .	4,52—5,25 m.
Słoma (prost.) . . . . .	3,36—4,20 m.
Groch (biały) . . . . .	12,29—13,28 m.
Kartofle . . . . .	4,20—5,62 m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,17—0,19 m.

Prosta ulica 10  
w składzie narożnym.

**Max Fischer**

Prosta ulica 10  
w składzie narożnym.

w Olsztynie

pozwala sobie Szanowną Publiczność w mieście i okolicy uwiadomić o nadejściu wszelkich nowości na

## porę jesienną i zimową

i poleca po szczególnie tanich cenach:

materye na suknie, kaźmiry, flanele, **powłoki, bieliznę, barchany, firanki, nakrycia na stół, jako i płótna,** towary **wełniane** i bawełniane.

## Sukna i bukskiny,

materye na ubrania dla mężczyzn, paletoty i t. d.

## Dla kobiet

po zdumiewająco tanich cenach **okrycia, zarzutki, płaszcze, zakłady** począwszy już od **3 marek.**

**Ubrania dla mężczyzn, paletoty, płaszcze do podróży** tak gotowe jako i zamówione zostają przez mego przykrawcza prędko i elegancko wykonane.

Proszę Szanowną Publiczność tak miejscową jak zamiejscową w razie zachodzącej potrzeby łaskawie mnie uwzględnić.

Z wysokim szacunkiem

**Max Fischer,**

Prosta ulica 10 (w składzie narożnym).

Osiedliłem się jako

## mistrz kowalski

od św. Michała tego roku w **Stawigudzie** i polecam się do wykonywania wszelkich robót kowalskich, jako też i reperacji **maszyn rolniczych, domowych** itd. Również polecam się jako egzaminowany mistrz w podkuwaniu koni. Jestem także agentem fabryk wyrabiających maszyny rolnicze.

Z szacunkiem

**Józef Kulbacki,**

mistrz kowalski w Stawigudzie (Stabigotten).

## Mój skład

znajduje się teraz: ulica Górna nr. 1-szy, gdzie dawniej był kupiec p. Ryszewski.

**A. Black,**

skład towarów kolonialnych, win, cygar itd.

## Kalendarze

na rok 1895:

Maryański . . . . .	60 fen.
Regensburger Marienkalender . . . . .	50 fen.
Gońca Wielkopolskiego . . . . .	50 fen.
Poznański . . . . .	50 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

**Julian Lisński,**  
Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.



Mieszkam teraz na rynku nr. 11-ty, gdzie dawniej była drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

**M. Piontek,**  
mistrz szewski.

## Dwóch uczni

liczących 18 lat, synów porządných rodziców, przyjmie zaraz lub od św. Marcina w **naukę kowalstwa.**

**A. Babel,**  
mistrz kowalski w Olsztynie (ulica Jakóbowa).

## Ucznia

w naukę **rzeźnictwa** przyjmie zaraz

**A. Kraemer,**  
mistrz rzeźnicki w Olsztynie, (ulica Górna).

## Ogrodowy

kawaler z dobrými świadectwami poszukuje miejsca zaraz albo później. Bliższych wiadomości udzieli ekspedycja »Gazety Olsztyńskiej«.